Nr. 257. Lwów — Piątek dnia 16 Listopada 1906. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalleck Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyę 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Samorząd w Królestwie

Warszawa 13 listopada.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w chwili obecnej rozgrywa się i rozstrzyga w Petersburgu fakt pierwszorzędnego dla kraju naszego znaczenia.

Mówię o toczących się tamże obradach w kwestyi samorządu kraju naszego. Napomknąłem o tem już wczoraj, z powodu powołania do obrad mecenasa Adolfa Suligowskiego którego władza miejscowa byłaby chętnie od współudziału w tem dziele wykluczyła. Nie powiodło się. Władza centralna zrozumiała, że w tym razie nie może się akcya tej wagi i miary rozbijać o prywatne sympatye lub antypatye gen. Skałona lub kogokolwiek z pomiędzy okalającego go grona przeróżnych kacyków. Ten fakt, na pozór drobny i jednej tylko osobistości dotyczący, pozwala mieć nadzieję, że i przy kwestyach ogólnego znaczenia władza centralna nie zechce na rzecz całą patrzeć przez zamroczone szkiełka i ciasną szparę, przez jakie przywykła na sprawę naszą spoglądać władza miejscowa, nie chcąca ani na chwilę przypuścić, żeby w systemie żandarmsko-policyjno-czynowniczym cośkolwiek zmienić się mogło faktycznie. Naturalnie w stosunku do nas. Polacy bowiem, zdaniem dzisiejszych następców Hurki, Apuchtina, Czertkowa et cons., zawsze powinni być rządzeni na zasadach wyjątkowych, wojennych i wszelkich innych, które — mniejsza o to, że wychodzą na naszą niekorzyść, ale w tem główny punkt ciężkości, że wychodzą na korzyść, zwłaszcza materyalną, czynownictwa miejscowego. I dużo wody w Wiśle upłynie, zanim to pokolenie, na szablonie czynowniczym uczone, dojdzie do przekonania, że jednak coś z tych przeżytych ideałów staro-moskiewszczyzny opuścić należy. Dziś jednak są to ludzie tak silnie z dawnym systemem zżyci i do tego stopnia poza nim żadnych horyzontów widzieć nie zdolni, że daliby wszystko, by do dawnych zasad rządzenia powrócić. Patrzaliby nawet chętnie na to, żeby — jak niedawno opiewały wieści — p. p. Izwolskij i Bulow coś takiego przeciw Polakom uknuli, coby dla nas wszelakie pole swobód i samorządu uczyniło niedostępnem. I nawet nie robiliby sobie smutnych refleksyj, że taki wpływ Prus na politykę wewnętrzną Rosyi świadczyłby już ostatecznie o tem, że samoistna rola tej ostatniej skończyła się, nietylko w kwestyach wszechświatowego i międzynarodowego znaczenia, ale własnych...

Tymczasem, jak chwila obecna przekonywać się zdaje, rząd centralny przyszedł do przekonania, że: samorząd dla Królestwa polskiego jest koniecznością i że go w interesie państwowym nadać należy.

I jeszcze jedno: coraz widoczniejszą jest rzeczą, że rząd centralny chce skończyć sprawę samorządu w Królestwie polskiem, zanim zbierze się Duma, a więc zanimby kwestya ta przeszła przed jej forum. Czyli, że chce dać samorząd Królestwa z własnej inicyatywy, bez pozoru nacisku z woli parlamentu.

Chwila jest więc:

1. ważną i przełomową dla nas;
2. należy ją umiejętnie wyzyskać.

Rząd z jednej, nasza reprezentacya z drugiej strony, znajdują się w ambarasie. Kwestya dla rządu jest trudną z następujących przyczyn. Istnieje wprawdzie dość liberalne (względnie) prawo samorządów dla użytku Rosyi, nadane manifestem Aleksandra II z 1864 r. Ale późniejsze reskrypty tak dużo z tych liberalnych pierwiastków kolejno ucinały, że dziś zasada samorządów w Rosyi jest zmurszałym przeżytkiem. Jest nim zresztą i cała zasada samorządów na mocy pierwszego manifestu z 1864 r., która dla dzisiejszych wymagań i wobec odruchowego postępu jest już mniej, niż wystarczającą.

Trudność zatem położenia rządu leży w tem, że nadając Królestwu zasady samorządu wedle miary samorządów w Rosyi, nie podobna zadowolić nawet skromnych wymagań społeczeństwa. Tem bardziej, że wiadomo już, iż jedną z najbliższych spraw przyszłej Dumy będzie kwestya rozszerzenia samorządów w całem państwie.

Nadając zaś Królestwu prawo samorządów liberalniejsze i dalej idące, aniżeli w Rosyi, wystawićby się mógł rząd na zarzut, że faworyzuje Polaków na niekorzyść Rosyan.

Nasza zaś reprezentacya znajduje się w położeniu trudnem dlatego, że: żądając za dużo, możnaby całą sprawę na szwank narazić, obniżywszy żądania, narazi się na najstraszniejsze inwektywy ze strony społeczeństwa, które zrozumiawszy, jak ważną jest chwila obecna, z wytężoną uwagą spogląda dziś w stronę Petersburga. Ba, chwila jest ważną. Z rezultatu sprawy wnieść będziemy mogli, czy istotnie zamiary rządu centralnego względem nas są szczere i czy społeczeństwo nasze (nie mówię o socyalistach i wszelkich stronnictwach skrajnych i przewrotowych, komenderowanych głównie przez żydów), w zamian za swe umiarkowanie w całej rewolucyi i za równie umiarkowane stanowisko w parlamencie — może liczyć na władzę centralną. Słowem, pokaże się, czy powołanie naszych reprezentantów ma być tylko nowym aktem smutnej komedyi, czy też rząd ma istotnie zamiar wciągnąć społeczeństwo nasze, jako czynnik polityki państwowej, na podstawie jedynej w tym razie racyonalnej zasady: do, ut des.

Jeśli to ostatnie przypuszczenie jest istotnem, natenczas wolno się spodziewać, że władza centralna tak, jak powołała do uczestniczenia w obradach nad samorządem, wbrew zamiarom władzy miejscowej, głównego twórcę projektu samorządowego dla Królestwa polskiego, p. Suligowskiego, zechce także i w rzeczy samej, in merito wziętej, nie stanąć na stanowisku projektu samorządu wedle pomysłu Skałon-Podgorodnikow-Jaczewskij i Spka. Gdyby zaś ograniczyła się do tych jedynie postulatów, natenczas — z góry to powiedzieć można — lepiejby było całej tej komedyi nie wszczynać.

Jak dziś już bowiem, z ogólnikowych dopiero zarysów, w jakich się dotychczas obrady petersburskie przedstawiały, widać jasno to ścieranie się dwóch prądów, których wynikiem są dwa elaboraty:

1) Ustawy samorządu według projektu, wygotowanego przez komisyę, z miejscowych żywiołów złożoną, której sekretarzem był mecenas Adolf Suligowski wraz z innymi, jak Makowiecki, Zienkowski i i.;

2) Projektu władzy miejscowej, czyli tzw. projektu gen. Skałona.

Zbyteczne pewnie dodawać, że pierwszy idzie jak najdalej, tj. sięgać zamierza jak najbliższej granicy autonomii, z tem wszystkiem, co do tego należy i z tem się wiąże; drugi chce dać pozory samorządu, którego reprezentanci byliby w istocie bezsilnemi tylko narzędziami w ręku biurokracyi i administracyi miejscowej.

Nasi reprezentanci żądają:

1) szerokiego samorządu miejskiego;

2) samorządu ziemskiego z podziałem administracyjnym na:

a) gminę;

b) ustrój kilkopowiatowy (z pominięciem gubernii);

c) ustrój centralnej władzy samorządowej dla całego kraju.

Ustrój ten stanowić ma sam dla siebie jedną administracyjną całość.

Rząd centralny (o ile z dotychczasowego przebiegu obrad wolno wnioskować) byłby skłonnym dać Królestwu: samorząd gminny, powiatowy i gubernialny, bez władzy centralnej.

Jakim będzie rezultat, czy rząd od zasady swej się nie cofnie i ustępstw na rzecz naszych żądań nie poczyni — tego dziś przewidzieć nie podobna.

Należy przyznać, że ustrój samorządowy, pomijający gubernię, jako jednostkę administracyjną, już istniejącą, byłby dla rządu bardzo niewygodnym. Stworzyłby on, że tak powiemy, nietylko zupełnie różne zasady rządu, ale pod pewnym względem podwójną geografię administracyjną. Pod tym więc względem nasi reprezentanci gotowi byliby do ustępstw.

Trudniejszą będzie sprawa władzy centralnej, której się rząd obawia, jako nowej kompetencyi niezawisłej, a równej niejako władzy ministeryalnej.

Widzimy także, że dziś, po powołaniu do uczestniczenia w obradach pp. Suligowskiego i Wydżgi, przeważające stanowisko wśród obradujących stanowi partya umiarkowana, czyli tzw. polityki realnej I — rzecz dziwna — ludzie ci, których krzykliwi patryoci za „służalczych ugodowców“ głosili, idą właśnie najdalej w projekcie samorządu, który w zasadzie swej, jak raz jeszcze powtórzyć należy, graniczy z projektem pełnej autonomii.

Na jedną jeszcze rzecz zwrócić należy uwagę, mianowicie, że dwaj właśnie zdecydowani zwolennicy polityki realnej, pp. Dobiecki i Ostrowski, choć właściciele większych posiadłości, zrzekli się z góry wszelkich benefisów na rzecz większej własności, jakieby im rząd proponował, żądając zupełnej równości względem prawa. A więc w zgromadzeniu tem przeważa zasada demokratyczna, we właściwem, zgodnem z wiekową naszą tradycyą znaczeniu. I na tym więc punkcie wszelkie zarzuty, jakieby obradującym nad tą najważniejszą dla nas chwilowo kwestyą stawić mogli lub chcieli krzykliwi patryoci z obozu demokratyczno-narodowego, nie miałyby ani podstaw, ani sensu.

Pięknem i energicznem było wystąpienie p. Jeziorańskiego. Starzec ten, ledwie chodzić mogący, przyciśnięty wiekiem i pracą, skoro przyjdą na stół kwestye, którym całe życie poświęcił, odnajduje młodość, energię i zapał. Mowa jego zrobiła też głębokie wrażenie na reprezentantach rządu.

Nakoniec jeszcze jedno.

Ponieważ niezadowolonych zawsze nie brak, więc już dziś słychać głosy, że i samorząd powinniśmy wziąć z rąk Dumy, nie rządu. Brednie i frazesy! Samorząd, jeśli choć w części naszym aspiracyom odpowie, weźmiemy chętnie tą drogą zwłaszcza, że pośredniczą w sprawie nasi reprezentanci. To, co zyskamy od rządu, może być dla nas gwarancyą istotnego zysku.

Natomiast horoskopy niepewnej przyjaźni z niepewnej wiary politycznej ka-de-tami w niepewnej Dumie, są zbyt kruche, abyśmy się im z całem zaufaniem oddać mogli i przyszłość swoją im powierzyć.

Michał.

Wywód dyplomatyczny kanclerza Bülowa.

Łysnęło, zagrzmiało i na tem koniec — można powiedzieć o burzy, na jaką według organów prasowych wszystkich stronnictw niemieckich i pruskich zanosiło się przeciw „absolutycznym zachciankom“ cesarza-króla. Wszystkim chodziło o wywalczenie kanclerzowi i ministrom takiego stanowiska, iżby oni nie byli tylko kancelistami ekspedyującymi dyktaty korony, iżby otrzymali władzę, jaka się im w każdem państwie konstytucyjnem należy, iżby aktualnymi byli pośrednikami między koroną a reprezentacyą narodu. Przewódzca liberałów narodowych, którzy dotychczas jak najwierniej wysługiwali się rządom absolutystycznym, wołał, jak wiemy, na zebraniach swego stronnictwa przedewszystkiem, że „rządzić powinni mężowie najdzielniejsi“. Zapowiadano ostrą z jego strony interpelacyę — i wniósł ją wczoraj p. Bassermann, ale czuć z niej było tylko łapki kota, który pazury schował.

To też kanclerz, odpowiadając natychmiast, wcale się nie natężał. I odpowiadał tak, jakby mu zgoła nie chodziło o interpelantów, tylko o zagranicę, a przedewszystkiem o Austro-Węgry. I aż dziw, jak słodko przymilał się do nich i do trójprzymierza kanclerz Wilhelma II. Alldeutscherzy z Rzeszy i Austryi mogą się chwytać za głowy. Potrącił też kanclerz o sprawę polską w odniesieniu do Rosyi i zapewnił, że Niemcy nie myślą odgrywać niewdzięcznej roli żandarma. Juścić — do Warszawy Europa nie wpuści krzyżaków.

W rozprawie następnej tylko socyalista poruszył wprost sprawę rządów osobistych. Zresztą otrzymał ks. Bülow od innych stronnictw absolutoryum za politykę zewnętrzną Niemiec. Stronnictwa przeto zadały kłam wszystkiemu, co przed kilkoma dniami ponurego o niej w gazetach wypisywały. Mowca liberałów ludowych potrącił lekkuchno o p. Tschirschkyego, tj. o rządy osobiste i po nim dopiero sam kanclerz podjął temat tych rządów, obmywając cesarza na sucho z win wszystkich. I na tem się skończyło...

Interpelacya p. Bassermanna.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego stała na porządku dziennym interpelacya p. Bassermanna w sprawie ogólnej polityki zagranicznej.

P. Bassermann, uzasadniając interpelacyę, wskazał na wielkie niezadowolenie, jakie się ostatnimi tygodniami objawiło w całych Niemczech. Wyraz temu niezadowoleniu dała niemal cała prasa niemiecka bez różnicy stronnictw i odcieni. Zwłaszcza ogłoszenie pamiętników Hohenlohego o przedwczesnej dymisyi Bismarka wywołało to usposobienie. Zaufanie, jakie panowało za Bismarka w narodzie, dziś już nie istnieje. Świadoma celu pokojowa polityka Bismarka znikła, choć w owych czasach Niemcy były jeszcze lubiane. Z wielu stron podnoszą się zarzuty, że wysokie stanowiska i eksponowane posterunki dyplomatyczne nadaje się nie wedle zasług i zdolności, ale stosownie do tego, kto jest persona gratissima. Dalej przedstawił p. Bassermann, że pogorszył się stosunek z Włochami, gdzie opinia publiczna przechyla się ku Francyi. Do tego też przyczynia się naprężony stosunek pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami. Co się zaś tyczy Austryi, to odgrywała ona podczas konferencyi w Algeciras rolę nie „świetnego sekundanta“, ale bezstronnego sędziego. Stosunki w Rosyi są dla Niemiec niekorzystne, jednakże mieszanie się w nie ze strony niemieckiej jest wykluczone. Główny punkt ciężkości obecnej polityki światowej spoczywa w Anglii, która, jak się zdaje, z całą świadomością celu pracuje nad izolowaniem Niemiec. Obecne więc położenie wcale nie jest różowe, chociaż mowca jest zdania, że w obecnej chwili niema niebezpieczeństwa gwałtownego zaostrzenia się sytuacyi, nawet, pomimo dojścia do steru gabinetu Clemenceau. W czasach obecnych bowiem pokój jest zależny tylko od sojuszów. Dlatego też niebezpieczeństwo, grożące Niemcom, nie wydaje się wielkiem. Niepokoje na Bałkanach i stanowisko Anglii w ruchu azyatyckim, wymagają jednakże bacznej uwagi. Naszej polityce brak szerszego poglądu, spokoju i ciągłości. Zdaniem interpelanta, obecnie nie grozi niebezpieczeństwo wojny, ale należy przystąpić do dokładnego omówienia ogólnego położenia politycznego, ażeby chwila decydująca nie zaskoczyła nas nieprzygotowanych. Dyskusya na ten temat musi być jasna i szczera.

Odpowiedź kanclerza co do Francyi, Włoch i Anglii.

Ks. Bülow zastrzegł sobie przedewszystkiem, że niektóre jej punkty omówi dopiero w ciągu dyskusyi. Co się tyczy stosunku Niemiec do Francyi, trzeba przedewszystkiem dokładnie rozróżnić, co byłoby pożądane, a co w obecnym składzie rzeczy jest możliwe. Wszelkie projekty o łączności obu narodów, czy nawet o ścisłym związku we wspólnej pracy, wykraczają przy obecnym stanie rzeczy we Francyi poza granice możliwości. Im mniej przeto o tem się mówi, tem lepiej, a powody leżą w przeszłości. Żywość patryotyzmu francuskiego i wysokie napięcie dumy narodowej wymagają od nas, ażebyśmy pod względem wojskowym ciągle pozostawali „en vedette“, abyśmy mieli możność utrzymania nietylko okupionych morzem krwi niemieckiej naszych zdobyczy nad Wogezami, ale także tak ciężkim trudem osiągniętej jedności państwowej, mocarstwowego stanowiska, jedności na zewnątrz i jedności na wewnątrz, co było donioślejszym wynikiem wojny, niżli zdobycie Metzu i Strassburga.

Także Włochy, będąc już mocarstwem zjednoczonem i wzmocnionem przez trójprzymierze, mogą się obecnie zbliżyć do Francyi, bez obawy, aby się stały od niej zawisłemi. Powiadają niektórzy, że Francya pragnie zbliżenia z Niemcami. Ale dotychczas ani jeden minister, ani jeden deputowany francuski nie dał się słyszeć z podobnem zdaniem.

Głos z ław socyalistycznych: A Jaures?

Ks. Bülow: Jedna jaskółka nie robi jeszcze wiosny. Mimo to wiem, że we Francyi wzrasta świadomość o potrzebie łączności z Niemcami pod względem gospodarczym. Nie chcemy się wpychać klinem pomiędzy alians rosyjsko-francuski.

Pomiędzy Niemcami a Anglią niema żadnych przeciwieństw politycznych. W świecie duchowym, w sztuce i umiejętności oba te narody stoją blizko siebie, zaś pod względem gospodarczym są wzajemnie na siebie skazane. Niema pomiędzy nimi takiego przeciwieństwa, któreby kazało się obawiać wojny. Oba narody, we wspólnym swym interesie powinny się utrzymywać w roli dobrych kupców.

Kanclerz Bülow wyraził dalej zadowolenie z przyjaznego przyjęcia, jakie zgotowano niemieckim burmistrzom i dziennikarzom w Anglii, gdzie niema ani jednego człowieka, którýby nie pragnął dobrych stosunków z Niemcami. Sympatye niemieckie dla Burów były wynikiem niemieckiego idealizmu, a myśl, że wzmacnianie floty niemieckiej zagraża Anglii, jest głupią. Niemcy nie marzą o flocie, któraby się równała angielskiej, ale któraby odpowiadała niemieckiemu handlowi. Spotkanie w Kronbergu zacieśniło dobre stosunki pomiędzy cesarzem niemieckim a królem angielskim.

Stanowisko niektórych włoskich dzienników podczas konferencyi w Algeciras nie odpowiadało stosunkowi sprzymierzeńca względem sprzymierzeńca, na stanowisko jednak rządu włoskiego nie można się skarżyć. Przy sposobności muszę oświadczyć — mówił ks. Bülow, że pogłoski o planowanej jakoby ekspedycyi niemieckiej do Tunisu i Trypolisu nie mają najmniejszego uzasadnienia.

Co do trójprzymierza.

Trójprzymierze, które uważają wszyscy rozsądni politycy za rękojmię pokoju, nie miało jeszcze wprawdzie sposobności do praktycznego wykazania swej pożyteczności, ale może właśnie dlatego, że zapewniło pokój i ponieważ utworzył się związek środkowo-europejski, zabezpieczyło to bardzo nietykalność państw sprzymierzonych, a temsamem usunęło niebezpieczeństwo, zagrażające pokojowi europejskiemu. Jeżeli się obeszło bez krwawych starć i bez ciągłych a tak szkodliwych dla handlu pogróżek wojennych, dowodzi to wartości trójprzymierza, które i dziś, wobec innych kombinacyj, jest uważane za najważniej-

---

8

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Mniszech zacząć musiał ab ovo i porządnie wskutek tego się skrzywił.

— Potrafi, potrafi! — wołał Branicki. — Nie taki dyabeł straszny jak go malują! Czekajcie, a zobaczycie!

Komarzewski nalewał, a Mniszech pił, mylił się, na pół już pijany i zaczynał wciąż od początku. To zapominał w oznaczonym czasie tupnąć nogą, to w stół za wcześnie uderzył, nie mówił: „dobre!“ — lecz: „wino! — dwa razy po tym samym wąsie się muskał, pocił się więc i zżymał, nie mogąc się wyrwać z rąk Branickiego. Oczy miał błędne, twarz nabrzmiałą, chwiał się i wypraszał — lecz wszystko nadaremnie...

Szlachta trzymała się za brzuchy i trzęsła się ze śmiechu.

Nareszcie po trzynastej szklannicy, runął starosta jak długi pod stół.

— Każdy tam ciągnie, gdzie się ulągnie — zawołał Branicki. I nucąc Requiescat in pace, podszedł do drugiego z taką samą szklannicą.

— Oho! Branicki zaczyna dokazywać — odezwał się ze śmiechem król do swej pięknej sąsiadki.

Włoszka patrzała zdumiona, nie mogąc pojąć tej sceny.

A Branicki wrzeszczał wciąż na całe gardło i poił szlachtę dalej.

— Kaszka fraszka, jarzyna perzyna, chleb trawa, mięso potrawa, a trunek, boski opatrunek!!

Siedm trupów leżało już pod stołem, gwar panował nie do opisania, kobiety śmiały się, a mężczyźni w obronie własnej sarkać już poczynali.

— A gdzie Moszczeński? — wołał Branicki — Propaw jak pes w jarmarok!

Dopadłszy Gurowskiego, rzekł:

— Ot, masz! Pnetsia jak żaba do husiaty! Chcesz być z nami, to pij! Dobre szality, koły prystupaje! Pij Gurowski!

Poniński, który wstał przed chwilą i stanął za krzesłem króla, szepnął:

— Oj źle, Branicki zaczyna po rusku mówić, będzie awantura!

Król machnął ręką:

— Nie nowina.

— Terpi tiło, majesz szczoś chotiło! — mówił hetman do Gurowskiego, który skrzywiony, z trudem rozprawiał się z ogromnym puharem.

Branicki śmiał się do rozpuku:

— Koza ne chocze na torh, a jeje wedut! Pij, pij! Tilko zysku, szczo w pysku!

Gurowski już leżał na ziemi, jak długi.

— Boh znaje szczo robyt! — rzekł Branicki i podszedł do Dłuskiego.

— Panie podkomorzy! Doty Lach mutyw, doki ne naiwsia! Zdrowie waszeci!

Dłuski wypił dosyć sprawnie.

— Kruty ne werty, treba umerty! — zawołał hetman i nalał mu drugi kielich.

— Ej, panie hetmanie — odezwał się podkomorzy — Pop ludej chowaje, schowajut i popa!

Szlachta śmiechem wybuchła.

— A co! A to mu palnął!

Hetman machnął ręką:

— Et, co to za przysłowie! Ale trudno! Czem chata maje, tom i prynimaje! Hodi tobi wołe, koły tebe korowa kołe!

— Zewsząd odezwały się głosy:

— Pij sam! Pij sam!!

— Branicki! Sam wypij!!

— Innych kłaść i wikłać nie sztuka!

— Sam wypij!.

— Dobrze! — zawołał hetman. — Jeno pamiętajcie, że kiedy baba puści się w tany, więcej robi kurzawy, niż młoda!! Wina wam zabraknie mości panowie! No, — Komarzewski — nalej!

Hetman w pijackich sztukach nigdy się nie mylił. Więc zrobił wszystko dokumentnie, sprawiedliwie, jak reguła nakazywała, muskał się i pukał w stół i tupał nogą w należytym czasie i w należnej mierze.

A Komarzewski wciąż nalewał.

— Hulaj dusza! wołał Branicki — a szlachta patrzała na niego z zajęciem.

Gdy wreszcie hetman po trzeciej szklannicy, zrobiwszy wszystko potrójnie, podał ją generałowi i rzekł spokojnie:

— Nalej!

— Wiwat! zawołano do koła.

Zewsząd odezwały się śpiewy i chórem zanucono:

Wypił, wypił! Nic nie zostawił!
Bodaj go, bodaj go, Bóg błogosławił!

— Byście więc nie mówili, że dzwon do kościoła ludzi zwoływa, a sam w kościele nigdy nie bywa — dawajcie jeszcze! — wołał rozochocony Branicki.

— Dosyć już, dosyć — mitygował król.

— W starym piecu djabeł pali, zaśmiał się Branicki.

A przystępując do króla, rzekł:

— Hej, hej, Najj. Panie! Gdybyś pił, jak ja — miałbyś w Polsce więcej przyjaciół, niż teraz!!

Zagadano to jednak... lecz król lekko się zachmurzył.

Gdy wreszcie Branicki z Komarzewskim założyli się, że beczkę wina wypiją we dwóch z pod czopa, bez szklanek — i wypili i wygrali, — szlachta na ręce ich porwała i obniosła do koła.

(C. d. n.)

sze i najbardziej dodatnie. Trójprzymierze pociąga za sobą i tę korzyść, że wyklucza starcia pomiędzy swoimi członkami, bez czego już pomiędzy Austryą a Włochami stosunkiby się naprężyły. Trójprzymierze, które jest sojuszem, w którym sprzymierzeni są równomiernie interesowani, a Niemcy nie mniej i nie więcej, niż inni, oznacza nie tylko utrzymanie równowagi w Europie, ale też stanowi główne źródło rozwoju ekonomicznego, jako ściśle zależnego od utrzymania pokoju. Możnaby więc bez przesady powiedzieć, że dalsze utrzymanie trójprzymierza leży w interesie Europy, bo leży w interesie pokoju.

Co do Austro-Węgier.

I ja odczuwam potrzebę zaznaczenia — mówił dalej Bülow — jak wydatnem było poparcie, którego doznaliśmy w Algeziras ze strony Austro-Węgier, a nie potrzeba dodawać, że przy poparciu tej izby i narodu niemieckiego potrafimy też wiernie stanąć przy boku Austro-Węgier. Jest więc dla mnie niezrozumiałe, jak można było przyjąć odwiedziny naszego cesarza w Wiedniu za mięszanie się w wewnętrzne stosunki habsburskiej monarchii. Nie mięszamy się w obce sprawy i nie udzielamy nikomu rady, jeżeli nas o nią nie prosi. Coś podobnego byłoby pospolitym nietaktem, jak wszelkie wtrącanie się. Zwłaszcza monarcha, który od tylu lat, mimo poważnych doświadczeń i ciężkich ciosów losu, potrafił pozostać zawsze wiernym swoim obowiązkom i strzedz dobra powierzonych swej opiece narodów, nie potrzebuje żadnej obcej rady. Także nie mięszaliśmy się nigdy w stosunki pomiędzy Przedlitawią a Zalitawią, gdyż to byłoby głupotą i nierozwagą, równającą się mięszaniu się w spory pomiędzy małżonkami, co zawsze prowadzi do poważnienia się z obojgiem. Nie mogę zrozumieć, jakim sposobem naród tak sprytny i inteligentny pod względem politycznym, jak Węgrzy, mógł wogóle uwierzyć w coś podobnego, jakby to było możliwe w Budapeszcie, punkcie wyjścia celu i miejscu utworzenia trójprzymierza, które wszakże zawiązał Węgier, hr. Juliusz Andrassy? I jak to jest możliwe po wizycie cesarza w Budapeszcie, w r. 1897, przyczem i ja byłem obecny, jak to jest wreszcie możliwe po tem wszystkiem, co tutaj tak często o narodzie węgierskim wypowiadałem? Wmieszanie się do nieporozumienia pomiędzy Przedlitawią a Zalitawią wywołałoby tylko nieoczekiwane konflikty, dla nas więc jest wskazane tylko jedno stanowisko zupełnej rezerwy, którą i nadal zachowamy, gdyż dobre stosunki w Austro-Węgrzech odpowiadają interesom Niemiec.

Dziś równie dobrze, jak za czasów ks. Bismarka utrzymanie zupełnej niezawisłości i mocarstwowego stanowiska monarchii naddunajskiej jest dla Niemiec równie pożyteczne i równie konieczne, jak utrzymanie własnego stanowiska mocarstwowego. Jestem przekonany, że gdyby żyli jeszcze Deak i Andrassy, to obaj przyznaliby mi słuszność. Pragniemy rozwoju i pomyślności austro-węgierskiej monarchii i rozwoju obu jej połów według ich potrzeb i właściwości.

Co do Rosyi, Ameryki, Chin i Japonii.

Do wewnętrznych stosunków Rosyi, mówił dalej Bülow, mieszać się nie będziemy. Pożar, który przedostałby się na nasz obszar, potrafimy ugasić. Wszelkie wiadomości o umowach w s p r a w i e p o l s k i e j są nieprawdziwe. Nie chcemy odgrywać niewdzięcznej roli żandarma. Stosunki między Rosyą a Niemcami są obecnie tak spokojne i tak odpowiednie, jak dawno już nie były. Stosunków tych wyrazem jest również przyjaźń, łącząca obu panujących. Na zjeździe obu monarchów nie było mowy o rosyjskich stosunkach. Rosya potrzebuje obecnie wszystkich swych sił do odrodzenia się; dlatego też stara się możliwie zmniejszyć powierzchnię starć z Anglią za pomocą pokojowych układów.

Następnie poruszył kanclerz stosunki z Japonią i Chinami, podnosząc, że w Azyi wschodniej prowadzą Niemcy politykę na wskróś pokojową. Stosunki z Ameryką polegają na historycznych, naturalnych podstawach. W sprawie interesów gospodarczych naturalnie konieczna jest gotowość do ustępstw i dobra wola. W każdym razie należy się Stanom Zjednoczonym podziękowanie za ich stanowisko w Algeziras.

Co do Niemiec.

Kanclerz oświadcza dalej, że w polityce przedewszystkiem ostrzega przed tem, aby miary źle zrozumianego Bismarka nie stosowano do wszystkich czynów politycznych. Podziw mowcy dla wielkiego kanclerza jest bezgraniczny, ale nie można bez zastrzeżeń jego wyroków i zapatrywań ślepo słuchać i naśladować. Jeżeli stosunki tego wymagają, trzeba pójść poza cele Bismarka. W istocie niemieckiej socyalnej demokracyi leży „czarne“ osądzanie naszych stosunków; lecz nie pojmuję, dlaczego inne stronnictwa w tym kierunku idą razem z socyalnymi demokratami. Jeżeli krytyka ma być dodatnią, to nie powinna z muchy robić wołu. Krytyka twierdzi, że ciągle staczamy się na dół, podczas gdy zagranica obawia się nas z powodu naszego rozwoju. Według zdania Anglików, żaden kraj nie ma tylu powodów do optymizmu, jak właśnie Niemcy. Rzeczowa krytyka jest konieczna, lecz nerwowa, tendencyjna i histeryczna osłabia i dyskredytuje kraj na zewnątrz. Niemcy nie potrzebują obawiać się odosobnienia. Naród, liczący 60 milionów głów, posiadający taką armię, jak my, nie jest nigdy izolowany, o ile zostaje sobie sam wierny. Nie potrzebujemy nikogo się bać, ani też drżeć przed żadnem zmarszczeniem czoła zagranicy. Nie przystoi to wielkiemu narodowi.

I dawniej mieliśmy ciężkie czasy. Od roku 1878—1889 zaostrzały się nasze stosunki do Rosyi i do Anglii. Pomimo usiłowań Bismarka nie najlepsze były nasze stosunki z Francyą i były pierwej bezwarunkowo gorsze, niż obecnie. Nasze stanowisko światowe byłoby lepsze, niż w latach ośmdziesiątych, gdybyśmy nie zaangażowali się tymczasem w zamorskiej polityce. Nasze stanowisko na kontynencie nie daje wcale powodu do obaw. (Głosy na lewicy: Słuchajcie). Lecz naszą polityką światową, wywołaną rozwojem handlu i przemysłu, musimy tak kierować, aby nie narażała na szwank bezpieczeństwa i przyszłości narodu niemieckiego. M u s i m y b y ć t a k s i l n i, a b y ś m y m o g l i n a s i e b i e s a m y c h l i c z y ć. Od czasu konferencyi w Algeziras możemy spokojnie spoglądać w przyszłość. Przy wewnętrznych waśniach nie powinniśmy zapominać o interesie, pomyślności i prawach całości. Wówczas naród niemiecki potrafi utrzymać swe stanowisko.

Dyskusya.

Poseł V o l l m a r oświadczył, że wywody kanclerza nie zdołały socyalnych demokratów przekonać. Stosunki z zagranicą nie mogą być już gorsze. Niemcy współzawodniczą z Francyą w poniżaniu się wobec Rosyi. W Niemczech panuje reakcyjna, bezwzględna kasta. Polityka musi być niezależną od osobistych narowów. Niestety nie mogą socyaliści niemieccy wywierać wpływu na politykę, takiego, jak socyaliści we Francyi.

Pos. S p a h n (centrum) oświadczył, że wywody kanclerza wykazały, iż wyrażone w interpelacyi obawy nie powinny istnieć wcale w szerokich kołach ludności.

P. W i m m e r (wolnomyślne stronnictwo ludowe) wyraził radość z powodu, że narodowi liberali tak dobitnie skrytykowali dyplomacyę. Stronnictwo mowcy nie jest wolne od obawy, że sekretarz stanu Tschirschky woli uczestniczyć w dworskich uroczystościach, aniżeli pojawiać się tu w parlamencie.

P. T i e d e m a n n (stronnictwo wolnokonserwatywne) odczytał oświadczenie, zawierające wotum zaufania dla kanclerza.

Kanclerz B ü l o w, zabrawszy ponownie głos, oświadczył, że obecność sekretarza stanu Tschirschkyego w izbie nie była mimo najlepszej woli dziś możliwa, ponieważ kanclerz dopiero wczoraj dowiedział się, że interpelacya będzie dziś na porządku dziennym. Sekretarz stanu naturalnie weźmie udział w dyskusyi o sprawach zagranicznych. Krytyka mowców, dotycząca dyplomacyi, poniekąd nie zmierza do celu. Nasi zastępcy zagraniczni czynią wszystko, co do nich należy. Cesarz nigdy nie naruszył konstytucyi, nie można mu czynić zarzutu rządów absolutnych lub osobistych. Nasz cesarz jest zanadto prostego charakteru, aby mógł szukać rady u innych, jak u swego poczucia obowiązku i powołanych doradców. Kanclerz zakończył wezwaniem, aby zaniechano tej bezpodstawnej nieufności i prosi posłów, aby złączyli się z rządem celem skutecznej pracy.

Z Watykanu.

Rzym, 11 listopada.

(Zapowiedź odwiedzin monarszych w Rzymie. — Znaczenie pierwszej wizyty króla Hellenów. — Czy Karol I. odwiedzi Wieczne Miasto? — Szach polityczny. Nowy patryarcha jerozolimski. — Fiasko polityki pruskiej.)

Spodziewanym jest przyjazd dwóch monarchów do Rzymu; przybyć mają w tym miesiącu i król grecki i król rumuński. Odwiedziny pierwszego są pewne, drugiego wątpliwe. Król Jerzy ma zabawić w Wiedniu do 22 bm., a następnie przez Tryest i Wenecyę uda się do stolicy Włoch. Na granicy powita go reprezentant króla W. Emanuela. Jerzy I. zamieszka w Kwirynale, gdzie już teraz przygotowywują dlań apartamenty. Przyjęcie będzie uroczyste, ale bez rewii wojskowej. Dwór włoski powita władcę Hellenów z niekłamaną radością. W. Emanuel czuł się niemało dotkniętym tem, że Jerzy I. za jego rządów był kilka razy we Włoszech (np. w Wenecyi), a nie złożył wizyty w Rzymie. W tej abstynencyi odgrywały niemałą rolę względy polityczne. Bratu króla greckiego, ks. Andrzejowi, udało się podczas bytności na zaślubinach królewskich w Madrycie nawiązać bliższe stosunki z ks. Aosty, a rezultatem tego jest pierwsza, oficyalna wizyta Jerzego I. w Rzymie. Król będzie, naturalnie, przyjętym także i w Watykanie; nie jest bowiem władcą katolickim.

Ale tutejsza prasa liberalna zapowiada też rychły przyjazd do Rzymu i króla rumuńskiego. Ta wiadomość jest mało prawdopodobna. Wszak Karol I. jest katolikiem a od czasu zaboru Rzymu żaden władca katolicki nie odwiedził Wiecznego Miasta. Był tu z wizytą (bardzo niefortunną) prezydent Loubet, lecz ten był tylko głową republiki, a nie monarchą. Prawda, że w Rumunii jest bardzo mało katolików (są nimi Rumuni siedmiogrodzcy); małżonka krola (Elżbieta-Carmen Sylwa) jest protestantką, następca tronu prawosławnym; wszelako sam król nie przestał być katolikiem. A teraz stosunki między Bukaresztem a Watykanem są jak najlepsze. Zdaniem piszącego wiadomość o podróży króla Karola do Rzymu jest tylko niezręcznem posunięciem w grze politycznej, mającej na celu wyzyskanie antagonizmu, jaki obecnie istnieje między Bukaresztem a Atenami.

Pisałem wam już, że konsystorz odbędzie się w dniu św. Mikołaja, tj. 6 grudnia. Szczegóły podane uzupełniam wiadomością, mającą, głębsze znaczenie polityczne: Pius X. zamianuje nowego patryarchę jerozolimskiego. Jest nim mons. Camassei, dawniej rektor Propagandy, a obecnie arcybiskup na Naxos. Wybór ten uważany jest w sferach dyplomatycznych wprost za świetny. Mons. Camassei jest mężem głębokiej wiary, wielkiej nauki, człowiekiem umiarkowanym i wyrozumiałym, znakomitym administratorem. Zarówno Włosi, jak i Francuzi powitają tę nominacyę z największem zadowoleniem.

Wobec bardzo naprężonych stosunków między Paryżem a Watykanem obawiano się, by Stolica św. nie zamianowała tym razem patryarchą jerozolimskim Niemca, co było upragnionem życzeniem Wilhelma II. Pius X. w wielkiej swej roztropności pominął Niemca, a zamianował Włocha, sympatycznego Francuzom. Przeminą we Francyi narzucone jej rządy, wrogie Kościołowi i „pierworodna córa Kościoła“ pozostanie nadal protektorką katolików na Wschodzie. Teraźniejszy, nowy patryarcha jerozolimski będzie godnym następcą monsignora Piaci i wszystkich jego zasłużonych poprzedników. Tak więc na konsystorzu grudniowym będzie można zapisać nową klęskę w niesumiennej, a pretensyonalnej „polityce światowej“ groteskowego cesarza Wilhelma II.

K. Rosscsyc.

Z obrad nad reformą wyborczą

Wniosek mniejszości o p o d w y ż s z e n i e l i c z b y m a n d a t ó w na 524, z czego ma przypadać n a G a l i c y ę 114 mandatów, motywował poseł dr. S t a r z y ń s k i na posiedzeniu izby posłów dnia 13 bm. następująco:

Pozwoliłem sobie w komisyi dla reformy wyborczej postawić wniosek mniejszości, który ma na celu podwyższenie przyznanych Galicyi mandatów, a tem samem także podwyższenie ogólnej liczby mandatów, a teraz proszę wysoką izbę o chwilę uwagi, abym mógł ten mój wniosek uzasadnić tu kilkowa słowami.

Jeżeli w jakiemś państwie zaprowadza się powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, to właściwa formuła rozdziału mandatów brzmi tylko tak, że na tyle a tyle mieszkańców przypada jeden poseł, że przeto na tyle a tyle głów ludności ustanawia się jednego posła. Jeżeli więc zestawimy odnośne rachunki, a za podstawę tych rachunków weźmiemy wyniki spisu ludności z r. 1900, to okaże się, że przy ilości posłów 516, jaką proponuje komisya dla reformy wyborczej i przy cyfrze ludności w Austryi 26.150.000, jeden poseł przypadnie na okrągło 50.000 mieszkańców.

Jeżeli teraz te cyfry weźmiemy za podstawę obrachunku przyznanych Galicyi mandatów, to spostrzeżemy, że Galicyi należy się 146 mandatów. Skoro bowiem ilość galicyjskiej ludności, mianowicie 7.315.000 podzielimy przez 50.000, to otrzymamy wynik 146. Lub jeżelibym chciał wyrazić to w procentach, to musiałbym powiedzieć, że na podstawie cyfry ludności należy się naszemu krajowi 28% mandatów.

Gdybym także inne kriterium chciał wziąć na uwagę, które, co prawda, w tej sprawie nie jest miarodajnem, mianowicie kriterium terytoryalnej rozciągłości kraju, jego przestrzeni, to musiałbym także powiedzieć, że Galicya, która przedstawia więcej, niżeli czwartą część Austryi, ma bowiem 78.000 kilometrów kwadratowych, podczas, gdy całe państwo obejmuje 300.000 kilometrów kwadratowych, powinna także mieć więcej, aniżeli czwartą część wszystkich posłów.

Dotychczas jednak nie mieliśmy tej należnej nam ilości mandatów, a także leżące przed nami sprawozdanie komisyi dla reformy wyborczej ofiarowuje nam wspaniałomyślnie tylko 106 mandatów, a więc o 40 mandatów mniej, aniżeli nam się należy. Jest więc rzeczą naturalną, że muszę postawić wniosek o podwyższenie ilości mandatów. Nie chcę jednak czynić tego na koszt innych krajów, albowiem najpierw nie chcę występować przeciw umowom i kompromisom, jakie przyszły do skutku w komisyi dla reformy wyborczej, a potem muszę przecież wiedzieć, że usposobienie wysokiej izby dla mego wniosku bardzo nieżyczliwie ukształtowałoby się, gdybym chciał mój kraj kosztem innych krajów zbogacić. Stąd wynika logiczna konsekwencya, że równocześnie z wnioskiem o podwyższenie cyfry galicyjskich mandatów stawiać muszę wniosek o podwyższenie ogólnej ilości mandatów.

Niestety należało to zawsze do tradycyi austryackiego ustawodawstwa, że dla Galicyi wyznaczano za mało mandatów. Dotychczas mamy mniej, aniżeli piątą część mandatów, chociaż, jak z tego, co wyżej powiedziałem, okazuje się, że powinniśmy posiadać więcej, aniżeli część czwartą. Przed zaprowadzeniem kuryi piątej np. posiadaliśmy 63 mandatów na 353, a więc mniej, niż piątą część. Z zaprowadzeniem kuryi piątej w r. 1896 ogół mandatów urósł do niniejszej wysokości na 425, a liczba mandatów galicyjskich podniosła się do 78, a więc znowu poza częścią piątą pozostała.

Spodziewaliśmy się, że przynajmniej teraz, gdy prawo wyborcze na całkiem nowych oparto podwalinach, gdy ono, jak już powiedziałem, zamienione zostało w prawo osobiste, w prawo, w którem rozdział mandatów tylko wedle liczby głów ma być przedsiębrany, doczekamy się sprawiedliwości. Ale i pod tym względem zawiedliśmy się srodze. Pierwotny projekt rządowy znowu nam na 455 mandatów tylko 88 ofiaruje, a zatem znowu mniej, niż piątą część ogółu.

Przyznaję, że w toku rozpraw w komisyi stosunki cokolwiek się polepszyły, projekt komisyjny bowiem ofiaruje nam już liczbę mandatów trochę wyższą od piątej części — ale ztąd jeszcze bardzo daleko do tego, co się krajowi mojemu należy, — to jeszcze nie 146 posłów, jeszcze nie 22 prc., to jeszcze nie więcej, jak czwarta część, która się nam należy. Ale muszę powiedzieć co więcej: jeżeli szan. pp. łaskawie liczbę przeznaczonych dla wszystkich krajów mandatów z liczbą ludności tychże krajów porównać zechcecie, to przekonacie się, że Galicya w tym wykazie zajmuje miejsce ostatnie, najostatniejsze.

Są kraje, w których już na 30.000 mieszkańców jeden mandat przypada; są to Przedarulania, Salzburg i kraje alpejskie, pomimo, iż te kraje ani jakąś znaczną sumą podatków, ani też żadnem wielkiem bogactwem społecznem się nie odznaczają. Potem następują kraje, w których jeden mandat na — powiedzmy — 35.000 do 40.000 mieszkańców przypada — potem długa pustka i dopiero nakoniec przychodzi Galicya z jednym posłem na 69.000 mieszkańców. Wszystkie zatem kraje, które co do liczby mandatów na wyższym, niżby się należało, przeciętnym poziomie stoją, otrzymały tę nadwyżkę mandatów naszym kosztem (tak jest!). Aby innym krajom więcej przyznać mandatów, ujęto nam i oto przyczyna minusu naszego.

Są to mandaty, które nie krajom innym, ale nam przypaść były powinne. Na tę miarę niedostateczną i na to niesprawiedliwe traktowanie kraju naszego naturalnie też godzić się nie możemy. Nie możemy tembardziej, gdy zagraża nam niebezpieczeństwo, że ustanowiona dziś liczba i ustanowiona dziś proporcya na długo się utrzymają, skutkiem czego bardzo trudno będzie zaradzić temu i w czasie niezbyt odległym wydobyć przynależną nam ilość mandatów.

Odwołujemy się przeto do uczucia sprawiedliwości tej wys. izby, jeszcze dzisiaj, w tej chwili ostatniej. I wobec kraju jesteśmy obowiązani do tej apelacyi, iżby nam kiedy nie wytykano, żeśmy nie przykładali powinnej wagi do należącej się nam ilości mandatów, iżby nie powiadano, żeśmy żywotną potrzebę i niezaprzeczone prawo kraju naszego zaprzepaścili. Ale też zarazem chcemy postawić dowód, żeśmy ani jednej chwili sposobnej nie zaniedbali, żeśmy wszystko możliwe czynili, aby dopomódz krajowi naszemu do należącej się mu liczby mandatów i reprezentacyi.

Mamy nadzieję szan. panowie, iż zasada sprawiedliwości wyrównującej, którą właśnie w tej izbie podczas rozpraw nad powszechnem, równem prawem wyborczem tak często wytaczano, tym razem do nas zastosowaną będzie, tembardziej, ile że to podwyższenie liczby mandatów przypadłoby obu zamieszkującym nasz kraj narodowościom. W tym też duchu pozwalam sobie upraszać wysoką izbę, aby mój wniosek mniejszości uchwalić raczyła.

Listy z kraju.

Nowy Sącz 14 listopada.

(Uroczystość kościuszkowska. Kilka uwag z rozmowy z włościaninem. Z Tow. Szkoły ludowej. Wieczór Mickiewiczowski.)

Ku uczczeniu pamięci Kościuszki odegrali nosi amatorowie-artyści staraniem „Sokoła“ znaną sztukę historyczną: „Kościuszko pod Racławicami“ (w całości). Grano przez 4 dni z rzędu t. j. d. 10, 11, 12 i 13 bm., a to na żądanie publiczności, której podniosła treść sztuki i wprost świetna gra amatorów tak się podobały, że każdym razem duża sala „Sokoła“ była jakby nabita ciekawymi widzami. Gdyby nawet piąty raz grano, to jeszcze sala byłaby przepełnioną. Bo też w istocie amatorowie stworzyli postacie, które przemawiały do nas szczerością i prawdą, a niektóre sceny tak nastrajały podniośle, że w oczach starszych nawet ludzi widzieliśmy łzy rozszewnienia. Tak piękny był zespół, tak składnie szła całość, że dziwiliśmy się wszyscy, iż amatorowie potrafią tak bez zarzutu oddać swe role. A że w ocenie tej gry naszych amatorów nie przesadzam, świadczy o tem fakt, że cztery razy powtarzano sztukę i zawsze dawały się słyszeć tylko słowa uznania i pochwały. „Sokół“ umyślnie dla powyższej sztuki sprawił nowe dekoracye i kostyumy i za urządzenie tych przedstawień należy się mu serdeczne uznanie, a amatorom-artystom również słowa uznania i podzięki za poniesione trudy.

Niedzielne przedstawienie przeznaczone było głównie dla mieszczan i okolicznego ludu wiejskiego. Obok kilku włościan siedziałem i rozmawiałem z nimi już to na temat wrażeń, doznawanych w tej chwili, już to na temat stosunków w ich wsi, a także w całym kraju. Badałem ich potrzeby, ich zajmowanie się publicznemi sprawami, jakie czytają książki i pisma najchętniej itp. Otóż jeden ze starszych włościan tak mówił do mnie z widocznem przejęciem się:

— Proszę pana, aby powstał taki drugi Kościuszko i już wszyscy poszli za nim, abyśmy wszyscy byli Bartoszami Głowackimi, trzeba, aby u nas wszędzie była oświata. A tej oświaty brak jeszcze po wielu miejscowościach i nie wszyscy inteligentni ludzie zajmują się chłopem. Idziemy więc sami, nie wiedzieć gdzie i jak. Trzeba chłopu każdemu pokazać tę oświatę, a trzeba działać w zgodzie. Bo choć ja prosty chłop, to jednak czuję, że bez zgody nic nie będzie. I po co to się kłócić? Wszak my wszyscy Polacy, każdy kocha swoją ziemię i chce żyć dla ojczyzny. Ot, tam maszerują kosynierzy a szlachta do nich się przyłączyła a ta pani dziedziczka błogosławi chłopów na wojnę. Powinna być zawsze taka zgoda, bez niej nic nie zrobimy. Ja lubię czytać pisma, gdzie nas zachęcają do tej zgody. Na co drażnić, podjudzać? Ot, bieda!

W podobny sposób dalej się żalił przedemną ów włościanin rozumny, a słowa jego starałem się oddać jak najwierniej.

Nowosądeckie Koło Tow. Szkoły ludowej krząta się gorliwie około zadań swoich. Utrzymuje w Nowym Sączu dwa kursy dla dorosłych analfabetów, na które zapisało się obecnie przeszło 50 uczniów, założyło trzecią już w swoim okręgu szkółkę początkową w Woli Kurowskiej, stara się o rozwój czytelń już istniejących a o utworzenie nowych itp. Dnia 3 bm. urządziło Koło w sali tutejszego kasyna zabawę taneczną, połączoną z loteryą fantową, która przyniosła 250 koron dochodu na cele Tow. Z ramienia Koła T. S. L. wygłosi w niedzielę d. 18 bm. prof. Bron. Kryczyński słowo wstępne na wieczorku listopadowym, który urządza tut. „Czytelnia kolejowa“ im. Stanisława Szczepanowskiego.

Hr. Stadnicka z Nawojowej ofiarowała Kołu T. S. L. 180 koron na założenie trzech czytelń ludowych we wsiach, do jej dóbr należących. Za ten dar patryotyczny wyrażamy szlachetnej właścicielce nawojowskiego klucza serdeczne podziękowanie, a za troskę około oświaty ludowej szczere uznanie.

Młodzież tutejszego gimnazyum przygotowuje na grudzień piękny wieczór Mickiewiczowski.

Br. Kr.

Kronika.

Lwów, dnia 15 listopada 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 16 listopada. Otmara Op. — Gr. kat. Akepsyny. — Kal. słow. Radomira.
Wschód słońca 7·16, zachód 4·14.

W sobotę 17 listopada. Salomei P. — Gr. kat. Joannyka Prep. — Kal. słow. Zbisław.
Wschód słońca 7·18, zachód 4.13.

W niedzielę 18 listopada Ottona Op. — Gr. kat. Hałaktyona M. — Kal. słow. Stanisława K.
Wschód słońca 7·19, zachód 4·12.

— **Zmiany starostów.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Spirydyona Telichowskiego ze Zbaraża do Złoczowa; powołał starostę dr. Bogusława Ambroziewicza w Nisku do namiestnictwa i poruczył staroście Michałowi Rawskiemu kierownictwo starostwa w Jaśle, st. komisarzowi pow. Bolesławowi Pilatowskiemu kierownictwo starostwa w Przemyślanach, st. komisarzowi pow. Adamowi Leszczyńskiemu kierownictwo starostwa w Nisku, a sekretarzowi namiestnictwa Józefowi Dniestrzańskiemu kierownictwo starostwa w Zbarażu.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego Eugeniusza Tarnowieckiego sekretarzem rządu krajowego na Bukowinie oraz koncypistę rządu krajowego dra Franciszka Wizentowicza komisarzem policyi w Czerniowcach.

— **Projekt nowego regulaminu dla sług.** Wydział krajowy, wykonując polecenie sejmu, uchwalone na wniosek ks. Wilczkiewicza, przedłoży sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy, zawierającej regulamin dla sług. Przy wypracowaniu tego projektu liczył się wydział kraj. ze stwierdzonem w sprawozdaniu komisyi administracyjnej faktem niemożności utrzymania i pogodzenia obecnych regulaminów dla sług ze zmienionymi stosunkami ekonomicznymi i społecznymi, jak i ze zdrowemi pojęciami postępowemi i uznając konieczność przeprowadzenia w nowej ustawie zasady równości praw służbodawcy i sług, starał się tę zasadę wprowadzić do projeku ustawy. Z ważniejszych zmian w porównaniu z obecnie obowiązującymi regulaminami dla sług, podnieść należy, że zmieniono przepisy w sprawie środków służących służbodawcy w celu utrzymania porządku domowego i wymuszenia posłuszeństwa dla swych rozkazów, przez uchylenie przysługującego dotąd służbodawcy prawa użycia surowych środków karności domowej wobec nieposłusznego sługi. W projekcie ustawy w razie nieposłuszeństwa sługi może służbodawca skarcić go tylko ustnie.

Dalej wprowadza wydział krajowy w nowym projekcie szereg nowych przepisów, które mają na celu morlne, materyalne i społeczne podniesienie sług. I tak zmienia przepisy obecne, normujące wypadki choroby sługi i ponoszenia kosztów leczenia i opieki lekarskiej nad chorym sługą, wprowadzając zasadę, że koszty te ponosi służbodawca, w razie, jeśli choroba sługi nastąpiła w czasie służby, przez czas 4 tygodni bez prawa potrącania tych kosztów ze zasług sługi. W ten sposób spada nowy ciężar na służbodawców. Zasada ta obowiązuje, pomimo ustania z jakiegokolwiek powodu w ciągu choroby umowy służbowej, a to celem uniemożliwienia nadużyć niesumiennych służbodawców, którzy odprawiają sługę już chorą, aby uwolnić się od ewentualnego obowiązku pokrywania kosztów choroby sługi.

Każdy sługa przynajmniej co drugą niedzielę lub święto według swego wyznania ma mieć czas popołudniowy wolny od pracy pod warunkiem spełnienia powierzonych robót.

Projekt rozszerza dalej wypadki, w których sługa ma prawo opuścić służbę bez wypowiedzenia, a to w razie poniewierania lub czynnego znieważania sługi, w razie nagłej choroby rodziców lub dzieci sługi, z powodu niedostatecznej żywności lub szkodliwego umieszczenia dla zdrowia sługi, narażenia na szwank czci sługi, lub zatrzymania zapłaty sługi dłużej jak przez miesiąc.

W rozdziale traktującym o władzach i postępowaniu, proponuje wydział krajowy uproszczone postępowanie, możliwie szybkie i ustne, krótki tok instancyi, krótkie terminy rekursowe i postanowienia, że rekurs przeciw orzeczeniu opiewającemu, iż sługa ma wstąpić do służby, lub że zbiegły sługa ma być do służby przystawiony, nie ma mocy wstrzymującej, oraz że w razie zażądania właściwej władzy od starostwa, względnie dyrekcyi policyi przystawienia zbiegłego sługi, mają te ostatnie władze uczynić zadość temu żądaniu bezzwłocznie bez dalszego dochodzenia.

Kronika lwowska.

÷ **Nabożeństwo.** Dnia 17 bm. w sobotę odbędzie się doroczne nabożeństwo, urządzone staraniem tow. św. Salomei u OO. Jezuitów w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej o 9 rano. Nabożeństwo odprawi i przemówi do pań ks. superior O. Sopuch T. J.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 16 bm. inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Sokola loterya fantowa.** Komisya loteryjna Sokoła zajmuje się obecnie wyborem przedmiotów przeznaczonych na wygrane. 500 wygranych ogólnej wartości 25.000 kor. rozdzielono w ten sposób, że prócz głównej wygranej wartości 10.000 kor., która na żądanie wygrywającego będzie wypłaconą w gotówce ustanowiono jedną wartości 2.000 kor.; 4 po 600 k., 5 po 400 k., 7 po 200 k., 10 po 100 k., 10 po 80 k., 14 po 60 k., 20 po 40 k., 23 po 20 k., 200 po 10 k. i 200 po 5 koron. Wniosek by na główną wygraną przeznaczyć kompletne stylowe urządzenie do trzech pokoi nie utrzymał się ze względu na trudności techniczne a natomiast wybrano złoto, brylanty i perły, a że dla pań zawsze pierwszeństwo, zatem główną wygranę stanowi damski garnitur: złoty zegarek z brylantami, cacko przemysłu jubilerskiego, łańcuszek z prawdziwemi dużemi perłami, bransoleta, kolce i brosza wszystko złote z brylantami i perłami. Z dalszych głównych wygranych wybrano dotychczas fortepian Schiedmajera za 2.000 kor. w składzie p. Połonieckiego, garnitur salonowy mahoniowy wyrobu krajowego za 600 kor. i kilim Gliniański za 200 kor. na miejskiej wystawie okazów przemysłu krajowego, biurko z przyborami do pisania, bibliotekę i fotel za 600 k. w lwowskiej Spółce stolarzy, makatę Buczacką za 400 k. i kilim Zakopiański za 200 k. w Bazarze krajowym i wiele innych. Wygrane ze złota oglądać można w handlu jubilerskim p. Juliusza Dąbrowskiego przy ul. Hetmańskiej.

÷ **Na budowę Domu akademickiego** złożył p. Albin Rayski 100 koron, za co w imieniu młodzieży Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy składa mu serdeczne podziękowanie.

÷ **Z izby sądowej** (Morderczyni własnego dziecka). Fewronię Stanicką, oskarżoną o zamordowanie swego dziecka, przysięgli uwolnili wczoraj od winy i kary.

(Obraza czci.) Kilka razy już odraczana rozprawa sądowa przeciw redaktorowi „Reformatora“ Danilukowi, oskarżonemu przez naczelnika sądu w Janowie p. Rybickiego o obrazę czci, toczyła się dziś w dalszym ciągu przed ławą przysięgłych. Akt oskarżenia zarzuca Danilukowi, że w artykułach swych obwinił p. Rybickiego niesłusznie o przyjmowanie podarków za czynności urzędowe, o zadenuncyowanie dwu leśniczych, o zadenuncyowanie gr. kat. proboszcza w Wereszycy i o dążenie do obalenia działalności Koła T. S. L. w Janowie, zmierzającej do wybudowania polskiej szkoły ludowej w Jamelnie. Oskarżyciel prywatny radca Rybicki, którego zastępuje adw. dr. Aszkenaze, powołał cały szereg świadków, którzy stwierdzą nieprawdę zarzutów, „Reformatora“. Oskarżonego broni z urzędu dr. Bromberg. Prowadzi rozprawę radca Jasiński.

(Fałszywa waga.) Dziś toczy się przed orzekającym trybunałem, któremu przewodniczy radca Lewandowski, dalsza rozprawa przeciw przełożonemu korporacyi rzeźnickiej p. Żytnemu, oskarżonemu o podkładanie nogi pod wagę przy zakupnie bydła, a to celem zmniejszenia ciężaru. Rozprawa, o ile nie zostanie znowu odroczona, skończy się późnym wieczorem.

÷ **Aresztowanie na tle politycznem.** Dziś w nocy aresztowała policya lwowska, na rekwizycyę sądu krakowskiego, dr. Wacława Kraszewskiego, lekarza z Włocławka w Królestwie, który przybył do Galicyi, aby tu nostryfikować swój dyplom lekarski i pracował na lwowskiej klinice. Powody aresztowania nie są znane; mają być natury politycznej.

Kronika krajowa.

Sanatoryum dr. Dłuskiego w Zakopanem. Dr. Kazimierz Dłuski ogłosił obecnie w „Przeglądzie Lekarskim“ i wydał w osobnej odbitce sprawozdanie z działalności trzeciego roku istnienia sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem, a to za czas od kwietnia 1905 do kwietnia 1906. Ze sprawozdania tego przebija jasno, że sanatoryum skutkiem dodatnich wyników leczniczych coraz więcej zdobywa sobie zaufania wśród ogółu naszego społeczeństwa. W sanatoryum w Zakopanem zastosowaną jest metoda hygieniczno-dyetetyczna, polegająca na obfitem sześciorazowem dziennie odżywianiu, dalej na używaniu świeżego powietrza przez siedmiogodzinne z przerwami leżenie na werandach i spacery pod dozorem lekarskim, wreszcie na hartowaniu ciała za pomocą nacierań lub natrysków, a obok tego wszystkiego zapewnia sanatoryum spokój, dodatni wpływ psychiczny, podtrzymujący u chorych wiarę w wyleczenie i wreszcie ochronę od wszelkich szkodliwych dla zdrowia czynników. Sprawozdanie wykazuje, że na 267 chorych, którzy się w sanatoryum w r. 1905 leczyli, uzyskało wyraźną poprawę 155 chorych, a więc przeszło 67% ogółu, względną zaś poprawę 29 czyli niemal 13%, razem więc około 80%. Dr. Dłuski w końcu swej pracy udziela cennych wskazówek w kwestyi, jacy chorzy nadają się do leczenia klimatycznego. A więc osoby z niewielkiemi zmianami w płucach, w dobrym stanie odżywiania i z ciepłotą prawidłową, jednem słowem początkujące postacie gruźlicy. W takim razie klimat wysokogórski, podnosząc rozmaite podupadłe czynności ustroju, wywiera bardzo wyraźnie wpływ znakomity, częstokroć w krótkim przeciągu czasu.

Ale nawet chorzy z gorączką, towarzyszącą rozleglejszym zmianom w płucach, doznają poprawy, pod warunkiem, aby ustrój ten nie był wyczerpany przez chorobę, aby najważniejsze czynności ustroju, jak łaknienie i trawienie nie były ostatecznie zrujnowane, aby ustrój ten miał jeszcze dostateczny zapas sił do walki z zarazkiem i wyrządzonemi przez niego szkodami.

W takich razach wyniki bywają zwykle zadawalające, gdy zaś chory zwleka z udaniem się do sanatoryum aż do ostatniej chwili i zjawia się tam dopiero wówczas, gdy go już uratować nie może,

naturą i powietrze wysokogórskie, mające pierwszorzędne zalety lecznicze i cała wypróbowana hygieniczno dyetetyczna metoda, stosowana w zakładzie dr. Dłuskiego. nie mogą mu przywrócić zdrowia.

O „dyssonansach" na wiecach ruskich donosi „Diło" i inne dzienniki ruskie. I tak na wiecu w Rohatynie redaktor „Hajdamaków" M. Petrycki, poddawał działalność posłów ruskich do rady państwa bardzo surowej krytyce, między innemi nazywając ich wszystkich bez wyjątku „kalekami". Przewodniczący wiecu dwa razy odbierał mu głos. Burzliwym był też wiec ruski w Stanisławowie, na którym przemawiał i włościanin ruski z Czerniejowa Koroluk, wytykając bardzo liczne błędy posłom i duchowieństwu ruskiemu. Sprawozdawcy pism ruskich zaznaczają z ubolewaniem, że Koroluk „oddawał pochwały polskim panom-szlachcicom i wykazywał, że nie oni, lecz posłowie ruscy i duchowieństwo ruskie przygotowują narodowi kajdany." Paroch Barysz starał się wykazać, że zarzuty mowcy są „niesłuszne". Mimo tego i inni włościanie przemawiali zgodnie z wywodami Koroluka, co się znów nie podobało aranżerom wiecu i ich zwolennikom i powstały „dyssonanse".

O pożarze w Tustanowicach pod Borysławiem, o którym już wczoraj donosiliśmy, piszą nam z Borysławia: Dnia 14 bm. o 7 rano zapalił się szyb naftowy firmy Szpitzman, Kamerman i Sp. w Tustanowicach, pod Borysławiem, przyczem utraciło życie kilku robotników a wiertacz Kazimierz Czermak, uciekając, zaplątał się w linę koło maszyn, upadł na ziemię i spalił się formalnie na węgiel; to samo stało się z jego pomocnikiem. Robotnik pracujący na szczycie wieży spuścił się liną ratunkową na ziemię, ale tak nieszczęśliwie, że upadł do płonącego dołu z ropą; wydobyto go wprawdzie i żyje, ale jest strasznie poparzony. Ogień wybuchł prawdopodobnie od iskry powstałej przez potarcie świdra do rur, od czego zapaliły się gazy.

Kronika powszechna.

§ **Drożyzna mięsa.** Wiedeński korespondent „Czasu" pisze: Koło polskie, zdaje mi się, wnet zmuszone będzie zająć się kwestyą drożyzny mięsa. Jeśli prawda jest, iż rząd niemiecki projektuje rozmaite zarządzenia przeciwko drożyźnie mięsa, to wpływ tych zarządzeń na Austyę wnet musi się objawić. Czy Niemcy obniżą cło na bydło lub nie, jest rzeczą obojętną, skoro, jak zgodnie donoszą, obniżyć mają fracht i ułatwić dowóz nietylko bydła ale i gotowego mięsa. Wskutku tego wywóz bydła i mięsa z Austryi znacznie się wzmoże a tem samem spadnie dowóz do Wiednia i sprawdzić się może zapowiedź rzeźników, że kilogram mięsa kosztować będzie od trzech do czterech koron! Dziś już Galicya, która ongi dostawiała prawie trzecią część zapotrzebowania, prawie, że wcale w dowozie wołów nie wchodzi w rachubę. Wywóz do Prus przedstawia się bowiem dla galicyjskich hodowców korzystniejszym nie tylko co do cen, ale też co do większej stałości, pewności a nawet rzetelności pruskich nabywców. Natomiast wielką rolę odgrywa w Wiedniu gotowe mięso galicyjskie t. zw. „polnisches Fleisch" przeważnie z pośledniejszych gatunków bydła. Jeśliby i to mięso znalazło drogę do Prus, w Wiedniu powstałby brak bardzo dotkliwy. Rzeczą Koła polskiego będzie rozważyć, jakie zarządzenie wyda się mniej szkodliwem dla naszych interesów agrarnych i jak pogodzić interes konsumentów z interesem hodowców, przy należytem uwzględnieniu bilansu handlowego monarchii.

§ **Z Rzymu** piszą: Krakowska Akademia Umiejętności wysłała w r. b. delegatów swoich dla poszukiwań w rzymskich archiwach, zwłaszcza w archiwum Watykanu w osobie dr. Loreta ze Lwowa i dr. Sinki z Krakowa. Jak zwykle, przybędzie tu w końcu roku dr. Władysław Abraham, prof. Uniwersytetu lwowskiego, kierownik ekspedycyi.

§ **Nowe wybuchy Wezuwiusza.** Groźny wulkan, dominujący nad Neapolem, znowu zaniepokoił okolicznych mieszkańców. W ubiegłą sobotę słyszano grzmoty w łonie krateru, dało się uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi, trwające 3 sekundy. Z czeluści buchnęły wielkie masy rozpalonego popiołu i kamieni, które zasypały kilka wsi, położonych na półn.-wschodzie. Najbardziej ucierpiało Ottajano. Popiół zasypał tam 5 osób, z których 4 uratowano, a piąta, niejaka Cicchella została uduszoną. Wśród ludności zapanowała wielka panika. Władze zapewniają, że na podstawie twierdzenia dyrektora obserwatoryum na Wezuwiuszu, prof. Matteucci wybuchy popiołu i lawy w najbliższej przyszłości się powtórzą.

§ **Odkopywania w Herculanum** będą wkrótce na nowo podjęte. Dotychczas przeprowadzono rozkopy w bardzo małej części zalanego lawą miasta. Prace musiano wstrzymać dla braku odpowiednich funduszów. Możni, zagraniczni miłośnicy starożytności niejednokrotnie ofiarowywali Włochom pomoc pieniężną na te cele, ale duma ich narodowa nie pozwalała korzystać z funduszów obcych. Aż dopiero ostatnimi czasy sławny archeolog i znawca zabytków Pompei i Herculanum, prof. Waldstein, który pierwszy propagował myśl podjęcia prac w Herculanum przy współdziałaniu zagranicy, zdołał przełamać fałszywą dumę Włochów i skutkiem tego „Commissione centrale delle Antichita e Belle Arti" zgodziła się jednogłośnie na propozycye prof. Waldsteina. W rezultacie będzie rozpisaną światowa subskrypcya na cele wykopaliskowe, atoli bez oficyalnego udziału państw zagranicznych. Zarząd funduszów będzie spoczywał w ręku komitetu międzynarodowego z siedzibą w Rzymie, pod protektoratem króla włoskiego i kierownictwem osoby, którą król wyznaczy. Komisya wykonawcza będzie się składała z cudzoziemców i Włochów. Pierwszych będzie także mianował król, na propozycyę ministra oświaty. Wszystkie nowe wykopaliska będą stanowiły własność państwa włoskiego. Rząd atoli będzie mógł pewną, określoną część zabytków ofiarowywać w darze tym z pomiędzy państw obcych, które się funduszami swemi najbardziej przyczynią do pokrycia kosztów prac podjętych. Rozdarowywane będą głównie duplikaty. Nie ulega wątpliwości, że rząd włoski wkrótce zatwierdzi wszystkie uchwały komisyi centralnej.

Ze stowarzyszeń.

Kat. Związek kobiet polskich we Lwowie zaprasza członków na walne zgromadzenie w sobotę 17 bm. o 5 popoł. (pl. Maryacki 10).

Z całego świata.

Rzym. Przed kawiarnią Cafe Aragno podrzucił ktoś wczoraj maszynę piekielną. Maszyna wybuchła i raniła dwie osoby.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 listopada. 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce —0·9 Tarnopol —·—. Lwów —1·4, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +0·9 Praga —6·4, Wiedeń + 6·0 Semmering + 1·2 Budapeszt +5·8. Ischl +0·4 Riva +4·0 Tryest +7·8 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Tak albo nie" komedya w 4 aktach Tristana Bernard i A. Godfernaux.). Prawdziwym wieczorem śmiechu była wczorajsza premiera. Nowa spółka francuskich figlarzy okazała się nam z bardzo korzystnej strony... bo jeśli tego rodzaju krotochwila tryska humorem, jeśli oprócz błazeńskiej czapki i dzwonków zabłyśnie trafna obserwacya, wyłoni się kilka typów dobrze zrobionych, pojętych prawie że na miarę komedyi — krotochwila spełnia swe zadanie ku wspólnemu zadowoleniu publiczności, dyrekcyi teatru i krytyki.

A treść... najzwyklejsza i nieskomplikowana, bez zbytniego zagmatwania, i nie przeciągnięta ani razu (chyba tylko w sytuacyi z 6 letnią narzeczoną).

Wicehrabia de Houdan ma długi, katar żołądka i zamiłowanie do stanu kawalerskiego. Pod naciskiem baronowej Pepin, mającej pasyę do swatania, pod groźbą lichwiarza Boucherota, który odmawia już swego kredytu, wicehrabia postanawia wstąpić w związki małżeńskie.

Panna znajduje się szybko.. żona milionera dorobkiewicza p. Herbeliera marzy o takiej partyi dla swej córeczki. Układy prowadzi baronowa swatka... a więc dwa miliony posagu i ślub jak najprędzej.

Lecz im bliżej terminu ślubu, tem większy lęk chwyta wicehrabiego. Niestety kto wpadł raz w ręce despotycznej baronowej swatki, ten nie wymknie się tak łatwo.

Nadchodzi wreszcie ten „najszczęśliwszy dzień w życiu". Za godzinę państwo młodzi mają stanąć w merostwie.

Wicehrabia jest w rozpaczy... małżeństwa boi się jak ognia... jeszcze w tej ostatniej chwili jak tonący brzytwy tak i on chwyta się rozmaitych sposobów, byle uwolnić się z matni. Nie chce ubierać się, udaje chorego, kładzie się do łóżka.

Lecz od czegoż baronowa swatka i lichwiarz, dwa jego anioły opiekuńcze. Oni to wywlekają nieboraka przemocą z łóżka i wicehrabia w pantoflach i w negliżu staje wreszcie przed merem, celem podpisania aktu ślubnego.

W chwili decydującej, skorzystawszy z zamieszania, pan młody ulatnia się i heca małżeńska nie przychodzi do skutku.

Pominąwszy nieco przedługą ekspozycyę (akt I.), pominąwszy melodramatyczne zakończenie i niesmaczną aferę z 6-letnią narzeczoną, krotochwila skrzy się szczerym, niewymuszonym humorem, trafną obserwacyą, prostą lecz niekiedy świetną charakterystyką typów (Boucherot, Herbelier, wicehrabia de Houdan) i świadczy nawet o pewnej mierze i smaku artystycznym obu autorów.

Grano krotochwilę świetnie... tempo było należyte a z gry naszych artystów tryskała werwa i życie.

P. Nowacki w roli wicehrabiego okazał ogromną brawurę aktorską i znakomitą jak zwykle „vis comica".

Świetne typy stworzyli pp Fiszer i Feldman, bez zarzutu grali pp. Rotterowa, Otrembowa oraz pp. Kliszewski i Kwiatkiewicz, w małej roli mera odznaczył się p. Berski. Teatr był pełny.

Henryk Zbierschowski.

* **Opera.** („Przyjaciel Fryc" opera w 3 aktach P. Mascagniego). W operze „Cavalleria rusticana" trafny wybór libretta w znacznym stopniu wpłynął na talent twórczy Mascagni'ego i był decydującym o powodzeniu całej opery. W operze „Przyjaciel Fryc" (L'Amico Fritz) akcya sceniczna rozgrywa się między trzema osobami głównemi, Frycem, Zuzią i Dawidem. Mianowicie bogaty dziedzic Fryc Kobus prowadzi wygodne i wesołe życie kawalerskie i dzielnie opiera się zabiegom swego przyjaciela, rabina Dawida, około ożenienia go; w końcu Fryc zakochuje się w Zuzi, córce swego zarządcy i po dłuższem wahaniu się poślubia ją. Podczas gdy w „Cavallerii" charaktery osób są krótkiemi, ale trafnemi liniami jasno skreślone i cała akcya, zdrowo i naturalnie umotywowana, przed naszemi oczyma, ledwie w godzinie, w całości się rozgrywa, w „Przyjacielu Frycu" rzecz się ma inaczej. Pojedyncza sprawa sercowa, na tle sielankowem, zaczerpnięta z francuskiego oryginału Erckmann-Chatriana, dająca się skreślić w dwóch ledwie aktach scenicznych, przez librecistę Suardona rozwleczoną została aż na trzy akty, zawierające ustępy solowe i duety, bez jakichkolwiek scen zespołowych; chórów na scenie także brak, jedynie za kulisami się odzywają dla wywołania nastroju.

Tak pojedynczo i sielankowo ułożone libretto nie pozostało bez stanowczego wpływu na twórczość kompozytorską. Mascagni, lubujący się przeważnie w scenach dramatycznych, efektownych zespołach z chórami, ma tutaj do czynienia z elementem lirycznym, mniej odpowiadającym twórczości swojej. Libretto daje kompozytorowi mało sposobności do psychicznego indywidualizowania i rozwinięcia nowych muzykalnie interesujących wrażeń. Spotykamy wprawdzie wiele udałych i pięknych ustępów, np. w pierwszym akcie pieśń Zuzi o fiołkach, efektowne lecz nie całkiem szczere solo skrzypcowe cygana Józefa i jego pieśń w g moll, następnie w drugim akcie wstęp orkiestralny i cały duet pod czereśniami (Fryc i Zuzia), duet przy studni (Zuzia i Dawid) na tle chorału instrumentów dętych a w trzecim akcie wstęp orkiestralny (melodya cygańska z 1 aktu) i duet miłosny Fryca z Zuzią. Prócz kilku innych mniej udałych ustępów wielką część opery zajmuje styl konwersacyjny z melodyjnym podkładem w orkiestrze, stojący raczej pod wpływem szkoły nowofrancuskiej.

Aby mniej wartościowe ustępy uczynić interesującymi na pierwszą choćby chwilę, Mascagni posiada różne do tego środki. A więc: pikantne efekty instrumentalne (figura w puzonie i flecie przy zbliżaniu się wozu z Dawidem), niespodzianki harmonijne (konsekwentne zniżanie septimy czyli tonu prowadzącego), nieustanna alteracya rytmu i tempa, najczęściej sztuczne i rażące dysonanse orkiestralne. Taka ciągła alteracya tempa i rytmu czynią całą muzykę niespokojną, nerwową, ze szkodą dla oryginalności i naturalności wrażenia. Charakterystyczne są także liczne, interesujące i wcale piękne ritornele orkiestralne, częstokroć pikantnie instrumentowane. Najlepszym jest drugi akt, po części dobrym jest i pierwszy; w trzecim siła twórcza słabnie, a kompozytor bardzo często ratuje się dorobkiem z poprzedzających aktów.

Gdy znany nakładca muzyczny i odkrywca talentu Mascagni'ego, Sonzogno, zapowiedział w r. 1891 drugą operę kompozytora „Cavallerii" (1890), cały świat muzyczny spodziewał się stopniowania i wydoskonalenia talentu twórczego: Dla nas, którzy jutro poznać mamy także drugie dzieło Mascagniego, niezawodnie ciekawem jest usłyszeć, które z tych dwóch jest lepsze. Sławny estetyk i krytyk muzyczny, E. Hanslick (VII str. 45) między innemi tak pisze: „Na pytanie to nie da się jednem słowem odpowiedzieć. Że „Przyjaciel Fryc" nie osiąga wrażenia, które w „Cavallerii" działa jakby potęgą wybuchu, rozumie się samo przez się. Mascagni'ego jednoaktowa tragedya była niespodzianką i czyniła wrażenie czegoś całkiem nowego. Nie tylko pod zewnętrznem ale i muzykalnem wrażeniem stoi ona po za „Cavallerią". Nie mógłbym wymienić w „Frycu" ani jednej rzeczy, mogącej równać się z głównymi momentami Turrida i Santuzzy pod względem głębokości uczucia i wzruszającej potęgi". *Gr.*

* **„Świata"** numer ostatni (45) przynosi na karcie albumowej reprodukcyę obrazu Artura Midy „Palais de glace", a w tekście nast. utwory: „Posiew nienawiści" przez St. Kozłowskiego, „Z VI. seryi poezyj" przez Kaz. Tetmajera, „Sztuka na Morawach" przez G. Smólskiego z 3 il., „Zaszumi las" Zapolskiej (ciąg dalszy), „Problemat ducha i ciała w szkole średniej" z 2 il., „U źródeł Wisły" z 1 il., „Z wystawy górnictwa polskiego w Krakowie" z 2 il., „Lwów Fr. Smolce" z 1 il., „Z krakowskiego teatru", „Z obrazków stanu wojennego", „Biblioteka polska w Moskwie" z 1 il., „Nowa opera polska" z 1 il., „Porównanie dwóch wielkich armij" z 2 il., „Ku czci bohatera narodowego" z 2 il., „Zmiana ministeryalna w Austryi" z 2 il., „Nowy teatr w Warszawie" z 2 il., „Zrabowanie 366.000 rubli w Petersburgu" z 2 il., „60 lat pracy Fr. Kostrzewskiego" z 2 il., „Feljeton warszawski", „Czterdziestolecie Czytelni akad. we Lwowie" z 2 il., „Oddział „Świata" na Galicyę znajduje się w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 1.

* **Stenografia polska** podług systemu Stolzego, ułożona przez Jana Michała Gumińskiego, adwokata przysięgłego, ukazała się z druku. Nakład autora, skład główny w księgarni Jana Fiszera w Warszawie. Książeczka ta jest drugiem, poprawionem wydaniem pracy p. Gumińskiego, zalecającem się jasnością wykładu, mnogością przykładów i doskonałem ich zestawieniem. Dla samouków rzecz dużej wartości Zauważyć wreszcie należy, że system Stolzego, przyjęty w tej pracy, jest o wiele lepszym i praktyczniejszym od systemu Gabelsbergera.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Tak albo nie".
W sobotę popołudniu „Zemsta", kom. w 4 a. A. hr. Fredry — wieczór „Przyjaciel Fryc".
W niedzielę popoł. „Jaś i Małgosia", wieczór „La Bestia" Żuławskiego.
W poniedziałek „Tak albo nie".
We wtorek „Boccacio" Suppego.
We środę po raz I „Pani Walewska" sztuka w 5 aktach przez W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza
We czwartek „Boccacio".
W piątek „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Scherlock Holmes" Conan Doylego.
W niedzielę popołudniu „Oj młody, młody" Fredry, wieczór „Scherlock Holmes" Conan Doylea.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Strajk robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie trwa dalej. Dotychczasowe rokowania nie odniosły skutku.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

Sąd polowy w Warszawie skazał 3 robotników za agitacyę strajkową w fabryce cukru Hermanowa na śmierć przez rozstrzelanie. Żołnierze z razu wahali się wykonać wyrok, w końcu jednak musieli to uczynić. Wczoraj sąd polowy skazał 5 osób na śmierć za wykonanie napadu.

Z POZNANIA.
(Telegrafem i pocztą.)

— Przeszło 3200 morgów w powiecie szamotulskim utrzymało się w rękach polskich. Dotychczasowy właściciel Zajączkowa p. Warsiński, który od lat 18 doprowadził ten majątek do wysokiej kultury, wolał sprzedać go Polakowi, aniżeli obcej instytucyi, która dawała blisko 300.000 marek więcej, aniżeli nowonabywca. Majątek ten kupił p. Antoni Moiszawski z Poznania.

O polski katechizm.

„Dziennik poznański" donosi, że kolportowana petycya do cesarza w sprawie nauki religii wyszła z inicyatywy prywatnej, a nie, jak twierdzono, ze strony duchownej.

Wspomniana petycya opiewa:

„Najoświeceńszy, Najpotężniejszy Cesarzu i Królu! Najmiłościwszy Cesarzu, Królu i Panie!

Do WCK. Mości udajemy się z największą czcią i poddaniem tu podpisani w naszej sprawie:

Władze szkolne tutejszej prowincyi rozporządziły w nowszych czasach udzielanie nauki religii katolickiej i odmawianie pacierza także dla dzieci, których ojczystym językiem jest polski, w niemieckiej mowie. Przeprowadzenie tego rozporządzenia sprowadziło przeróżne przykrości, gdyż religia i modlitwa z natury rzeczy wyrażać się tylko mogą w języku ojczystym, dla braku zaś dostatecznego zrozumienia tracą wszelki wpływ na umoralnienie.

WCK. Mość raczyła już po kika razy, na końcu w czasie obecności w Gnieźnie, oświadczyć, że polscy poddani nie potrzebują się lękać pokrzywdzenia ani pod względem wykonywania ich religii katolickiej, ani pod względem zachowania ich narodowych właściwości. Opierając się na tych wielkodusznych i to od Tronu samego danych obietnicach, prosimy jak najpoddaniej:

W. C. K. Mość niechaj raczy najłaskawiej usunąć wybuchły teraz spor pomiędzy rozporządzeniami władz szkolnych a sumieniem katolickich rodziców i dzieci, którzy jednomyślnie domagają się nauki religii w języku ojczystym, odpowiednio do prawa przyrodzonego i przepisów Kościoła katolickiego.

Odwołanie rozporządzenia władz szkolnych, które w tak wysokim stopniu niepokoi sumienie polsko-katolickiej ludności, nie tylko nie przyniosłoby uszczerbku powadze państwowej, lecz owszemby ją wzmocniło.

W. C. K. Mości najpoddańsi słudzy:

Pisma górnośląskie potwierdzają wiadomość „Berliner Tageblattu" o rozwiązaniu przez kardynała ks. Koppa istniejącego w seminaryum duchownem w Wrocławiu kółka polskiego. Kółko to było bardzo ważne dla polskich kleryków i umożliwiało im lepsze zaznajamianie się z językiem polskim, niezbędne przy pracy kapłańskiej w parafiach polskich.

W Ślesinie zafantowano rozmaite przedmioty, aby pokryć koszta zakupna niemieckich katechizmów, które rodzice dzieciom odebrali. Licytacya zafantowanych przedmiotów odbyć się miała w piątek. Naprzód zajechał egzekutor w towarzystwie dwóch żandarmów do sąsiedniego Kazina i poprosił tamtejszego dzierżawcę Niemca, aby mu dostawił ludzi do wynoszenia zafantowanych rzeczy, lecz tenże odmówił, a kowal i kołodziej również do tej posługi użyć się nie dali.

Trzeba było do Ślesina się udać. Tu wezwano do pomocy stróża nocnego i rozpoczęto czynność wyniesienia szafy u komornika Lewandowskiego. Lecz już w drugim domu zmęczył się stróż nocny tak dalece, że o doktora wołać począł; trzeba go było odprowadzić do domu. Egzekutor domagał się od żandarma, aby pomógł szafę wynosić, ten odpowiedział, że to nie jego rzecz, on obowiązany tylko czuwać nad porządkiem i spokojem.

Ale siada na konia i pędzi ku pobliskiej wsi Minikowa, zamieszkałej wyłącznie przez protestantów, a której dziedzicem Niemiec. Lecz i tenże wszelkiej pomocy odmówił i ludziom swym do Ślesina pójść nie pozwolił. Po skomunikowaniu się telegraficznem z komisarzem i landratem, dalszych kroków na razie zaprzestano.

Telegramy i telefonematy

z dnia 15 listopada 1906.

Komisya konstytucyjna.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej obradowano nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany §. 16 ustawy zasadniczej (o nietykalności).

Przyjęto propozycyę subkomitetu wraz z dodatkiem sprawozdawcy i posła Pernerstorfera.

Główne zmiany, proponowane przez subkomitet w przedłożeniu rządowem, odnoszą się do tego, że tylko w takim wypadku, jeśli członek rady państwa w obrębie gmachu rady państwa popełni czyn karygodny, podlegający oskarżeniu publicznemu, postępowanie co do wydania go ma być za inicyatywą prezydenta szybsze.

P. Skene postawił do ustępu drugiego §. 16, dotyczącego bezkarności wszystkich oświadczeń, złożonych Radzie państwa w wypełnieniu swego powołania, wniosek dodatkowy, według którego z tego postanowienia wyłączone być mają obrazy honoru, określone w §§. 487, 488, 489 i 496 ustawy karnej, jakich dopuszcza się członek Izby wobec innego z członków Izby poselskiej. Skene wskazuje przytem na ubolewania godne zajścia w Izbie w ostatnich czasach; zmuszają one wprost do zapewnienia posłom ochrony wobec oszczerstw innych posłów.

Wniosek Skenego, który wywołał z wielu stron wątpliwości, przekazano subkomitetowi.

Z powodu spóźnionej pory nie przyszło do obrad nad drugim punktem porządku dziennego, mianowicie nad wnioskiem Sylvestra w sprawie wyporów delegacyjnych.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Wekerle przybył dziś rano do Wiednia; o 11 przedpoł. był na specyalnej audyencyi u cesarza.

Z ziem polskich.

Sprawa samorządu.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" donosi, że na onegdajszem posiedzeniu komisyi dla rozpatrzenia projektów o wprowadzeniu samorządu w Królestwie Polskiem, Polacy poruszyli myśl związków wsi i gmin celem prowadzenia wspólnych przedsiębiorstw Jak już wiadomo, przedstawiciel gen. gubernatora Skriabin oświadczył imieniem gen.-gubernatora, że nie ma nic przeciw temu, aby język rosyjski używany był tylko w stosunku z organami rządowymi. W razie, jeżeli te organa zażądają jakiegokolwiek dokumentu, należy go przetłumaczyć na język rosyjski.

Z Rosyi.

Rewolucyoniści w armii.

Kijów. Wykryto rewolucyjną partyę bojową wśród wojska. Aresztowano 10 osób.

Petersburg. Minister wojny zarządził wczoraj zamknięcie wojskowej akademii medycznej.

Zamachy i napady.

Elizabetgrad. W miejscowości Szeltija Wody przy linii Kataryńskiej zabito wczoraj posłańca kasy bankowej i towarzyszącego mu żołnierza i zrabowano wiezionych przez nich 53.000 rubli.

Irkuck. Przy zamachu na generała Rennenkampfa odłamkiem bomby zraniony został w nogę towarzyszący generałowi sztabs-kapitan Berg. Paltot Berga osmalony, w oknach domów powybijane szyby. Przestępcę zatrzymał przechodzący urzędnik pocztowy. Sam generał i oficerowie przy rewidowaniu sprawcy odebrali mu nabity brauning. Nazwiska swego wyjawić nie chce. Oświadczył, że należy do partyi anarchistów rewolucyonistów. Oddano go pod sąd polowy.

Stronnictwo pokojowe.

Petersburg. Centralny komitet stronnictwa pokojowego odrodzenia powziął na wczorajszem posiedzeniu uchwałę, iż członkom stronnictwa nie wolno należeć do innych stronnictw politycznych Według doniesień z całego państwa stronnictwo posiada w 25 miejscowościach, w tem w Rydze i Odessie organizacye poboczne.

Stronnictwo kadetów.

Petersburg. W ciągu tego tygodnia odbędzie się posiedzenie tut. komitetu stronnictwa kadetów, na którem mają być ustanowieni kandydaci do Dumy państwowej w Petersburgu.

Petersburg. Zmarła we wrześniu zr. wdowa po feldmarszałku Hurce Marya Andrejewna Hurkowa przed zgonem swym wystosowała prośbę do wyższych władz, aby przez rok po jej śmierci ze względu na „wielkie zasługi" jej męża i dla uwiecznienia jego pamięci pozostawiono pobieraną emeryturę w wysokości 20.000 rubli oprócz dzierżawy skarbowej 3000 rubli i procentu z funduszów emerytalnych 1430 rubli celem wytworzenia kapitału żelaznego, od którego procent przeznaczony być ma na utrzymanie grobu feldmarszałka. Zmarła Hurkowa pobierała z woli cesarza oprócz tych 24.430 rb. także kilka tysięcy rubli pensyi, przywiązanych do orderów, jakie posiadał jej mąż.

Petersburg. Dziennik „Ruś", który zamknięto z końcem r. 1905, a który wczoraj po raz pierwszy znowu wyszedł, ubiegłej nocy naczelnik miasta ponownie zawiesił.

Rozruchy w marynarce angielskiej.

Londyn. W izbie gmin sekretarz parlamentarny admiralicyi Robertson podał do wiadomości, że 11 marynarzy, którzy głównie wywołali rozruchy w Portsmouth, skazał sąd wojenny. Szczegółowe przedstawienie sprawy będzie ogłoszone z chwilą, gdy admiralicya otrzyma akta sądu wojennego i komisyi śledczej.

Bunt w Transvaalu

Pretorya. Były generał Boerów Botha ofiarował rządowi transwaalskiemu swe usługi przeciw przywódcy powstańców Ferreirze. Rząd transwaalski podziękował i zawiadomił Bothę, że prześle jego pismo rządowi angielskiemu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 listopada.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·8· do 8·—, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·80 do 6·10, żyto na termina 5·70 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·70 do 7·—. Owiec obroczny na termina 6.50 do 6·70 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·0· groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 21·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 87·— do 87·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·—.

Budapeszt dnia 15 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 15·04—15·06, na październik 15·60—15·62, żyto na październik 00·00——·—, na kwiecień 13·42 do 13·44, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 14·86 do 14·88, kukurudza na październ. —·— do —·—, na maj 10·38 do 10·40, rzepak na sierpień 26·60 do 26·80

Oferty: słabe.
Chęć kupna: dobra
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: piękna, zimno.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 13 listopada 1906 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya słaba, podaż obfita, usposobienie bez ochoty.

Pszenica biała od koron 8·55 do 8·65, biała tranzyto 0·— do 0— czerwona i żółta 8·30 do 8·50, czerwona i żółta nowa 0·— do 0·—, węg. 7·90 do 8·25. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 3·6· do 7·00, targowe 6·40 do 6·60, tranzyto 0·— do 0·— węg 7·00 do 7·25. Jęczmień browarny 7·25 do 7·60, na krupy 6·90 do 7·25, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —0. Owies 7·80 do 8·25. Proso zwykłe 0·0· do 0·00. Tatarka 7·00 do 7·40. Kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—. Cinquantin nowa 8·00 do 8·25. Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 11·50, do 12·50, zwykły 9·75 do 10·50, pastewny 8·75 do 9·50 Fasola cukr. stara 16·50 do 18·—, długa 18·30 do 13·50, krótka 11·00 do 11·50· perłowa 12·50 do 13·—. Bobik 6·80 do 7·00. Wyka 0.— do 0·—. Rzepak jesienny 15·50 do 16·00, tranzyto —— do —·—. Siemię lniane 11·50 do 12·50, konopie 11·50 do 12·25. Lnica —·0· do 00·—. Mak niebieski 32·— do 35·—, szary —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała 00·— do 00·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·00 do —·00. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·85 do 5·10, żytne 4·80 do 4·60. Mąka czerwona 5·35 do 5·75. Ofiga 4·50 do 5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·40 do 3·20 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna 0·00 do 0·00—. Siano zwycz stare z opł. 2·— do 2·40. Koniczyna pastew. 3·00 do 3·60. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 20·00 do 25·00. Otręby rosyjskie żytnie 5·10 do 5·30. Ceny notowane za 50 klg.

Wiedeń. Dziś z powodu święta św. Leopolda, patrona Austryi Dolnej, giełda zamknięta.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 13 listopada 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). B. Ujejski z Szwerynu. T. Scheid z Wiednia. Dyr. Alma z Wiednia. P. W. Ochsenbein z Szwajcaryi. W. Kleber z Wiednia. J. Lunzer z Wiednia. Dr. Malaniuk z Przemyśla. F. Krishaber z Budapesztu. Dr. R. Frübling z Krakowa. P. Tzajter z Rzeszowa. P. Krauss z Krakowa. J. Bogdański z Zakopanego. Dr. Szpunar z Łańcuta. P. P. Żebrowscy z Rosyi. A. Kasiewicz z Jarosławia.

Natalia Eschtruth. 59

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Co potem? Jak potem ukształtuje się życie jego i Severy? Nie chciał o tem myśleć, bał się patrzeć w przyszłość. Ze Severa nie pozostanie przy nim, tego był pewnym. Nie kochała go nigdy. Szambelan wątpił już nawet, czy jej serce w ogóle kochać jest zdolne. Kokietowała mężczyzn, wabiła ich w swą sieć, ale nie, aby miłość brać i dawać, tylko aby powiększyć grono niewolników, ciągnących jej wóz tryumfalny.

Większość mężczyzn już przejrzała jej zimne serce i mimo jej wspaniałych toalet i jej olśniewającej piękności, coraz więcej z nich przechodziło do obozu następczyni tronu. A gdy następca tronu w sposób dość ostentacyjny dał pięknej pani Tempelburg do poznania, że nieszczęśliwa mina jej męża nie podoba mu się, że jej nieustanną gonitwę za zabawami i zbytkiem gani i że dobrze wie, iż jej szalone wydatki nie stoją w zgodzie z dochodami jej męża, całe towarzystwo dla niej oziębło. Tylko następczyni tronu nie odebrała jej swej łaski. Tłumaczono to sobie tem, że księżna Ingeborg zbyt jest wspaniałomyślną i dobrą, aby pokonanej rywalce dać odczuć swoje zwycięstwo. Ale Severa spostrzegła, że nie gra już pierwszej roli jak z początku a im bardziej to spostrzeżenie stawało się dla niej pewnikiem, tem namiętniej goniła za nowemi zdobyczami i tryumfami.

Ethel i miss Maud tymczasem przesiadywały często w skromnem mieszkaniu babci Hoff. Manfred także był tam stałym gościem i upajał się ciszą i spokojem, który tu znajdował.

Czytywano tu w tem małem kółku dobre książki, wymieniano zdania, czasami grano na fortepianie a serca Manfreda i Ethel coraz bardziej zbliżały się do siebie.

Nigdy jednak ani Manfred ani Ethel ani jednem słowem uczuć swoich nie wyrażali, oczy ich tylko wyraźnie mówiły, jaką silną i nierozerwalną nić wije między nimi miłość.

Severa nic nie wiedziała o tem, że Manfred tak często u jej matki spotyka się z Ethel. Nie pytała nigdy swej pasierbicy, jak spędza czas u pani Hoff, miss Maud i Ethel zaś bez zapytania nie opowiadały ani nie zwierzały się z niczem przed Severą.

Zresztą piękną panię nie łatwo było zobaczyć; przed południem długo spała, aby wynagrodzić sobie noce spędzone na balach i zabawach, śniadanie południowe często spożywała w modnych restauracyach, na objad zaś albo przychodzili goście albo państwo Tempelburgowie byli do kogoś proszeni.

— Ach, miss Maud — wzdychała Ethel — nie potrafiłabym prowadzić takiego niespokojnego i bezcelowego życia. Spodziewam się, że i tej zimy uda mi się wywinąć od wejścia w ten świat. Stokroć wolę miłe wieczory u pani Hoff.

— Wierzę ci. Mam także nadzieję, że pan szambelan nie będzie nalegał, abyś brała udział w tych wszystkich zabawach i przyjęciach.

Ethel przytuliła się do swej wychowawczyni.

— Ach, miss Maud.

— My dearling

Nie mówiły więcej, ale doskonale się rozumiały.

. . . .

Severa umiała zręcznie suggerować następczyni tronu myśl, że Manfred Hoff, malarz piękności, powinien portretować najpiękniejszą z najpiękniejszych.

I rzeczywiście młody malarz otrzymał zaszczytne wezwanie portretowania księżny następczyni tronu.

Manfred, który z przedziwną zręcznością unikał spotkania się z Severą w cztery oczy, nic nie wiedział o tem, że to wezwanie jej zawdzięczał.

Gdy przybył do królewskiego pałacu na trzecie posiedzenie, lokaj dworski oznajmił mu, że Jej Królewska Wysokość z powodu audyencyj pojawi się nieco później i prosił go, aby zaczekał w małym salonie.

Manfred wszedł do salonu, przemienionego na atelier i cieszył się, że będzie mógł swobodnie przyjrzeć się licznym tu rozwieszonym obrazom.

Przypatrywał się właśnie portretowi królewskiej rodziny, gdy posłyszał szelest jedwabiu. Odwrócił się szybko, myśląc, że weszła księżna lub hrabianka Herdern i spostrzegł Severę, wpatrującą się w niego płomiennym wzrokiem.

— Severo, to ty!

— Ne rien que moi — odpowiedziała ze smętnym uśmiechem. — Skoro nie jesteś uprzejmym, bądź przynajmniej grzecznym i nie przerażaj się na mój widok.

Manfred szybko zapanował nad sobą.

— Przerażać się! Mam silne nerwy i ufam sobie, że bez drżenia potrafię patrzeć w oczy największemu niebezpieczeństwu — mówił, próbując żartować.

— A więc jestem przecież niebezpieczeństwem. Sądziłam, że czas, w którym mogłam być dla ciebie niebezpieczną, już dawno minął.

— W lirycznem tego słowa znaczeniu z pewnością. A w obec zamężnej kobiety jest to szczęściem...

Severa usiadła na krześle i ponuro zapatrzyła się w ziemię. Teraz dopiero mógł Manfred widzieć, jak twarz jej jest bladą.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jassa, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
3·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Zydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/8 do 30/9 co niedzieli i święta rz kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.